

Krzysztof TĘCZA

31. wycieczka Rajdu na Raty

We wrześniu 2009 r. wyruszyliśmy na kolejną wycieczkę Rajdu na Raty organizowaną przez Oddział PTTK Sudety Zachodnie w Jeleniej Górze. Tym razem trasa była wyjątkowo trudna i prowadziła z Jakuszyca do Świeradowa Zdroju. O dziwo na starcie pojawiło się ponad dwadzieścia osób i jeden pies. Wyruszyliśmy z Przełęczy Szklarskiej oddzielającej Karkonosze od Gór Izerskich. Początkowo słyszymy szum strumyka płynącego tuż przy drodze. Warto się przyjrzeć mchom i trawą zwisającym nad wodą. Jest to bardzo przyjemny widok. Niestety po chwili strumyk przestaje gadać, gdyż płynie w inną stronę. My dochodzimy do wzniesienia o nazwie Samolot. Miał tu być punkt widokowy ale drzewa już dawno zasłoniły wszystkie widoki. Gdy tak próbowaliśmy coś jednak wypatrzyć dotarło do nas, że panuje tutaj absolutna cisza. Nic nie było słychać poza szumem wiatru. Żadnych ptaków. Niemożliwe? A jednak.

Teraz udaliśmy się piękną drogą (aż żalowaliśmy że jesteśmy bez rowerów) w dół. Przepiękne jest to zejście. Powolutku odzywają się pojedyncze ptaki. I mimo braku widoków, świerki rosnące wzdłuż drogi wprawiają nas w ekstra nastrój. Aż chce się żyć. Nawet nie zauważyliśmy kiedy przekroczyliśmy mostek na potoku Płonka i dotarliśmy na polanę, gdzie kiedyś działała huta szkła. Teraz w budynku dawnej leśniczówki jest przytulne schronisko. Tak – to Orle. Na budynku zainstalowano zegar słoneczny. Niestety, mimo iż są tu dwa zegary na narożach ścian, to żaden z nich nie został przystosowany do zmiany czasu na letni lub zimowy. Czyżby nie potrafiono? To oczywiście żart.

My wyruszamy dalej i podążamy wzdłuż granicznej rzeki Izery. Woda płynie sobie omijając głazy, których pełno w korycie. Ale ciekawość wzbudza jej kolor – brunatno-żółty.

Jest to efekt wypłukiwania torfu. Wkrótce jesteśmy przy terenach chronionych jako rezerwaty przyrody. Są to: Torfowisko Doliny Izery oraz Torfowisko Izerskie. Utworzono je do ochrony torfowisk górskich na obszarze obejmującym ponad dwieście hektarów właśnie torfowisk. Bo sam obszar chroniony jest ponad dwukrotnie większy.

Dalej spokojnym spacerkiem docieramy do Chatki Górzystów. Jest to przyjemne schronisko mieszczące się w budynku dawnej szkoły – jedynym zachowanym z osady Wielka Izera. A trzeba wiedzieć, że były tu swego czasu 43 domy, młyn wodny, 3 gospody, kawiarnia, remiza, szkoła. A mieszkało np. w roku 1933 aż 134 osoby. Dzisiaj widzimy tylko jakieś fundamenty. Prawda, że przykre? A jeszcze bardziej robi nam się przykro, gdy dowiemy się, że te wszystkie zniszczenia nie są wynikiem ostatniej wojny. Zniszczeń tych dokonano już po wojnie. A jeśli chodzi o okres II wojny światowej to jedyną ofiarą był Paul Hirt prowadzący schronisko. I właśnie jego grób znajduje się na łące obok. Ale dość tych przykrych spraw. W schronisku spotkała nas nagroda. Za te wszystkie trudy, za przelany pot, każdy, no może prawie każdy zjadł wyśmienitego i jakże wielkiego naleśnika z jagodami. Pychotka – mówię Wam!

Tak więc nabraliśmy sił i ruszyliśmy dalej. Już wkrótce dotarliśmy na Polanę Izerską, a stamtąd do schroniska Na Stogu Izerskim zbudowanego w roku 1924. Na samym Stogu istniała kiedyś wieża widokowa. Niestety, obecnie stoi tu maszt przekaźnikowy. Ale widoki z tarasu przed schroniskiem są i tak wspaniałe. Ponieważ nowo wybudowany wyciąg gondolowy już zamknięto zeszliśmy do Świeradowa Pieszego.

Z przykrością muszę stwierdzić, że przy budowie wyciągu zniszczono końcowy odcinek szlaku czerwonego i wyruszający ze schroniska turyści muszą dobrze się napocić aby go odnaleźć. Nie popsuło nam to jednak nastrojów. Dodam na koniec, że trasę tę prowadził piszący te słowa.